Nr. 122.

S.

KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Sierpień 1869.

Nr. 6.

Nr. 101.

S.

Udziela się do wiadomości rozporządzenie W. Rady szkolnéj krajowéj z d. 15. czerwca b. r. L. 4501 ściągające się do egzaminów prywatnych uczniów.

L. 4501| R. S. K. Do Dyrekcyi głownéj szkoły wzorowéj obrz. łać. we Lwowie.

W odpowiedzi na zapytanie z dnia 28. Maja b. r. L. 77 zawiadamia się Dyrekcyę, iż Rada szkolna krajowa nie znajduje żadnéj niejasności w §. 6. rozporządzenia z dnia 10 Czerwca 1868 r. L. 776. Paragraf ten bowiem najwyraźniéj orzeka, że prywatnych uczniów mają egzaminować ci nauczyciele, chociazby byli pomocnikami lub zastępcami, którzy udzielają nauk w téj saméj klasie lub oddziale (klasie równorzędnéj), do którego przydzielony jest prywatny uczeń mający składać egzamin.

Rozporządzenie to atoli przypuszcza, że przydzielanie uczniów czy to publicznych czy prywatnych do klas równorzędnych nie dzieje się na żadnéj innéj podstawie, jak według alfabetycznego porządku. W takim zaś razie nie podlega żadnéj trudności osądzenie, do którego oddziału należy uczeń prywatny i przed którym nauczycielem ma składać egzamin. Poleca się Dyrekcyi, by na przyszłość według powyższéj zasady rozdzielała uczniów tak publicznych jak prywatnych na klasy równorzędne, a na teraz przydzielała

uczniów prywatnych zgłaszających się do egzaminu do tego oddziału i temu nauczycielowi, czy to pomocnikowi czy zastępcy, który udziela nauk w tym oddziale do któregoby według rozdziału uczniów w ten sposób uskutecznionego uczniowie ci właściwie należeć mieli.

Lwów dnia 15. Czerwca 1869.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.
Kraków d. 1. Lipca 1869 r.

Nr. 102.
s.

Uchwałą z dnia 15 Czerwca b. r. L. 5097 nadała Wysoka Rada Szkolna Krajowa posadę dyrektora przy szkole główněj i żeńskiéj w Chrzanowie dyrygującemu nauczycielowi szkoły trywialněj rozszerzoněj w Bieczu Klaudyuszowi Petryce.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.
Kraków d. 1. Lipca 1869 r.

Nr. 68.
s. ex 1868.

(*Dalszy ciąg broszury: Głosy katolików....*)

W początku 1867 roku wyszedł do namiestnictw z ministeryum projekt do prawa o główych zarysach nauczania, który się mi przypadkowo był do rąk dostał. W tym projekcie była myśl, że wydatki na szkoły mają być ponoszone tak jak inne wydatki gminne, poczem następowało postanowienie: „jeżeli jednak dla członków różnych wyznań osobne istnieją szkoły a gmina nie uchwali, żeby te szkoły zarówno z funduszów gminnych utrzymanie miały, to jeżeli inna osobna umowa miejsca nie ma, wydatki na każdą z tych szkół rozdzielone będą na członków gminy tego wyznania, dla którego szkoła istnieje“.

Zdaje mi się, że to jest zasada, praktycznym potrzebom więcéj odpowiadająca i z wolnością gmin więcéj zgodna niż zasada, że każda szkoła od gminy wsparcie pobierająca musi się stać bezwyznaniową, czyli że żadna gmina nie może zapomagać szkoły wyznaniowéj.

Nie wiem, czy pan minister sprawiedliwości, mając przed kilku dniami mowę, na ten paragraf wskazał, gdy nadmienił, że z licznych za przedłożonym projektem do prawa nadesłanych petycyj wynika, iż gminy ze względu na szkołę większéj swobodności żądają.

I więcéj jeszcze. Bez względu na pytanie religijne, czytamy w §. 3 postanowienie, że wszystkie szkoły, nawet wszystkie zakłady wychowawcze przez gminę urządzone lub wspierane, muszą być wszystkim obywatelom państwa przystępne, bez względu na ich wyznanie.

Pojmowałbym, gdyby myśl w §. 5 zawarta także i tu wyraz swój była znalazła i gdyby było powiedziane: żadnemu obywatelowi państwa, jakiegokolwiekby był wyznania, nie może być prawnie wzbronionym wstęp do szkoły lub wychowawczego zakładu przez gminę całkowicie lub częściowo założonego. Lecz gdy się mówi: nie wolno jest gminom zakładać szkół a nawet wychowawczych zakładów dla swoich własnych dzieci wyłącznie, np. nie wolno jest gminie założyć domu sierocego dla synów obywateli gminy, to już oczywiście jest prawdziwą niedorzecznością. To postanowienie więc jest jedném z tych, których wykonanie wcale jest niemożebném i których wykonania bynajmniéj nie zamierzono. Dowodzi ono tylko, jak nadzwyczaj błędnie prawo to ułożone zostało.

Według dotychczasowéj historyi nauczania w Austryi, starał się rząd, o czém już nadmieniłem — ustalić nauczanie chrześcijańskie, i rzeczywiście, rząd monarchiczny cesarza austryackiego apostolskiego nie mógł zaiste innego celu mieć przed oczyma.

Teraz zmieniły się czasy; myśl monarchiczna ustępuje coraz to więcé wstecz w naszych urządzeniach; w miejsce wyrazu „współdziałanie“ ciał prawodawczych dotąd w naszych dokumentach prawnych używanego, tworzy się inne wyrażenie natury czysto republikanckiéj, — wyrażenie: „prawo samorządu ludów“. W uchwalaniu ustaw zasadniczych państwa przyjęto zasadę, że większość zgromadzeń, w jakibądźby sposób takowa powstała, uprawnioną jest nietylko do współdziałania w prawodawstwie w téj myśli, żeby bez jéj woli w istniejącym rzeczy porządku nic zmienionem być nie mogło, lecz uprawnioną jest współdziałać w téj myśli, żeby istniejące prawo według swojéj woli przekształcić! W téj chwili przynajmniéj okazuje się, że większość

tych zgromadzeń poniechała myśli chrześciańskiego nauczania — myśl ta, nie jest myślą jéj serca.

Zgoda, jeźli się to już zmienić nie da, to wypowiedzmyż to przynajmniéj jawnie i szczérze. Trzeba uznać uczciwie i z uczuciem sprawiedliwości, jaki jest dotychczasowy faktyczny stan, trzeba przyznać, że w ogólności szkoły dotąd istniejące z wyjątkiem niektórych izraelickich, chrześcijańskie, a te znowu z wyjątkiem niektórych protenstanckich szkół, katolickiemi szkołami są.

Postanówmy, jeźli to ze stanowiska politycznego jest dopuszczalnem, żeby każdemu, nawet czysto ujemnemu mniemaniu udzielone było prawo prowadzić propagandę przekonań religijnych za pomocą urządzania szkół Lecz wtedy jedynie sprawiedliwa będzie powiedzieć: wolno wam obok szkół istniejących urządzać także szkoły bezwyznaniowe. Lecz prawo przed nami będące, idzie w innym wcale kierunku. Dąży bowiem do tego, żeby teraz stniejące i w całych dziejach austryackiego szkolnictwa jako chrześcijańskie i katolickie uważane szkoły przemienić w szkoły bezwyznaniowe a do tego na rzecz szkół bezwyznaniowych zabrać fundusze, na których dotychczasowe katolickie szkoły spoczywają, a potém katolikom powiedzieć: Teraz wam wolno nowe zakładać szkoły (Brawo! brawo! w centrum izby) To jest moi panowie, co według mego zdania ten projekt do prawa niedopuszczalnym czyni.

Napomknąłem o funduszach, a w tym względzie jest §. 8 prawa wielkiéj wagi. Oto co w nim napisano (czyta:)

„Dochód normalnego funduszu szkolnego, funduszu naukowego i innych fundacyj na cele naukowe ma być użytym bez względu na wyznanie wiary, jeźli nie jest dowiedzioném, że poświęconym jest dla członków pewnego wyznania.“

Otóż, moi panowie, o ile wiem, jest zasadą księgi praw obywatelskich i każdego prawa, że posiadający nie jest obowiązanym dowodzić tytułu swego posiadania: (brawo w centrum izby). Nie mówię tu o fundacyach, które tu przytoczone zostały i które według mego zdania, co się zresztą samo przez się rozumie, ocenione być winny według osnowy dokumentu fundacyjnego. Jeżeli atoli o funduszach szkolnych normalnych i naukowych mówimy, to nie ma żadnéj wątpliwości, że fundusze te zawsze uważane były jako katolickie. Fundusz naukowy składa się, jak wiadomo, głównie, naprzód z za-

branych majątków uniwersyteckich, potem — i to jest jego najważniejszą częścią składową — z zabranego majątku pojezuickiego a nakoniec z innych składowych części, których wykazanie jest bardzo trudną robotą, robotą przez administracyą dotąd nie podjętą. Te fundusze były w osobliwy sposób traktowane, bowiem uważano takowe nie jako rzeczywiście istniejący majątek, lecz jako oderwane osoby moralne, a przeto wszystkie wydatki, o których mniemano, iż należą do kategoryi wydatków z nadmienionych funduszów opłacać się mających, zaspakajano z tychże funduszów w ilości ich majątek i zdolność ponoszenia ciężarów wielce przenoszącéj, tak dalece, że wydatki wspomniane tylko przez dodatki ze skarbu państwa pokrywane być mogły. Nikt naturalnie twierdzić nie może, że te dodatki ze skarbu państwa mają konfesyjny charakter. Być także może, że pomiędzy resztą części składowych tego funduszu są niektóre nie mające charakteru konfesyjnego, co szczególnie miejsce mieć może w funduszu szkolnym normalnym, którego powstanie mniéj jeszcze jest wyjaśnionem, niż funduszu naukowego. Lecz mimo to punkt widzenia przezemnie poprzednio oznaczony jest prawdziwym i jeźli mię pamięć nie zawodzi, to nawet mówcy izby deputowanych, ilekroć w latach poprzednich mowa o tych funduszach była, żądali zawsze dochodzenia, ażali w nadmienionych funduszach nie znajdują się składowe części, któreby nie były katolickiéj natury, aby je można wydzielić. Ja się z tém najzupełniéj zgadzam i nikt téż przeciw temu nie ma co powiedziéć. Lecz nie można rzeczy przekręcać i mówić: Od dzisiaj wszystkie te fundusze, które od dawna uważane są jako katolickie, mają być uważane za fundusze szkół bezwyznaniowych. Nie można od katolików wymagać dowodzenia, które części składowe tego funduszu są katolickiego pochodzenia, ponieważ taki dowód może być przeprowadzonym li na podstawie dokumentów, a wszystkie dokumenta powstania funduszów dotyczące w rękach rządu się znajdują. Zaczém idzie, że taki dowód tylko rząd przeprowadzić może a katolicy przeprowadzenie tego dowodu ze spokojnością rządowi wyłącznie pozostawić nie mogą w tym czasie, w którym sam rząd wywraca po prostu zasadę, według któréj własność szanowaną być winna. (Prawda! poruszenie).

Wszystkie te kwestye nie są nowe, nowemi są one tylko w Austryi, lecz w innych krajach przestały już być nowością.

Wiemy, co prawodawstwo badeńskie postanowiło względem kościelnych

funduszów, wiemy, jaki był bieg rokowań nad sprawą rzeczonych funduszów w Badenie i jest to już rzeczą jasno dowiedzioną, że na téj drodze, na drodze wydziedziczenia i zaboru dokumentów przez władze państwa jawnie katolickie fundacye katolikom odjęte i na szkoły bezwyznaniowe obrócone zostały (Brawo! w centrum izby).

Jeżeli teraźniejszy rząd myśl utrzymania chrześcijańskiego nauczania w Austryi od siebie usuwa, to według mego zdania jedynie prostą drogę obierze, jeżeli przyzna, że nie jego jest rzeczą wielkie przeciwieństwa zdań i przekonań, jakie ze względu na religią i nauczanie, niewątpliwie istnieją, rozwiązać przez zaprowadzenie szkół, które żadnemu wyznaniu nie odpowiadają, szkół służących celowi tych, którzy właśnie nauczanie chcą od religijnych przekonań odłączyć. Albowiem, moi panowie, jeżeli się dzieciom, jeźli się młodym ludziom w wieku, w którym właśnie naukę pobierać mają, w szkołach średnich, tę naukę udzielać każe nauczycielom, z których jeden ciągnie w prawo a drugi w lewo, z których jeden w wierze a drugi w niedowiarstwie dzieci utwierdzać będzie, to ostatecznie zawsze ten wyjdzie wynik, że młody człowiek opuści szkołę w stanie zupełnego zwątpienia.

Mówiąc: że zawsze taki będzie rezultat, możem powiedział za wiele; są bowiem natury, które Boża opatrzność tak prowadzi, że mimo wszystkich niebezpieczeństw, religijnego przekonania nie tracą. Atoli natury takie są rzadkie, a zwyczajny bieg rzeczy jest ten, że jeśli się w tym czasie, kiedy człowiekowi potrzebne wiadomości udzielone być mają, którego kiedyś gdy w życiu wejdzie w możności postawią odrożnienia różnych przekonań, z któremi się spotka i badania samodzielne tego, co w piersi jego zrosło a zatem, jak poprzedni pan mówca powiedział, wyrównania w inwiduum umiejętności z wiarą — jeżeli młodym ludziom w tym wieku, kiedy oczywiście nie mogą być jeszcze dojrzałymi do téj wielkiéj operacyi ducha, najrozmaitsze kierunki się wskaże, nie może być inaczéj, jeno że właśnie żadnego przekonania nie nabędą, a to się téż zowie niewiarą.

Nie chcę powiedzieć, że się urządzają szkoły niedowiarstwa, lecz wskazać, że takie ich urządzenie naizupełniéj prowadzi do niedowiarstwa. Dlatego téż mówię, że takie postępowanie nie jest uczciwém.

Niechajże rodzice posyłający dzieci do szkoły wiedzą przynajmniéj wyraźnie, czego się dla swych dzieci od tych szkół spodziewać mogą.

Skoro już raz staniemy na gruncie państwa bezwyznaniowego, to niechaj będą i takie szkoły urządzane a rodzicom niech będzie wolno posyłać swoje dzieci do szkół, które o religii nic nie wiedzą i które brak wiary uważają za postęp w realistyczno-materyalnym kierunku naszego czasu uzasadniony.

Lecz rzeczy tak układać, ażeby rodzice mniemali, iż szkoły nie są tak urządzone, iż są jeszcze zawsze chrześcijańskiemi szkołami a potem im powiedzieć: posyłajcie jeno dziatki swoje do tych szkół! podczas gdy te szkoły stały się szkołami niedowiarstwa, jest to to, co Julius Simon z wszelką słusznością zowie obłudą (Bravo!)

Żądam przeto, jeźli się już ze stanowiska chrześcijańskiego nauczania schodzi, wolności wszechstronnéj.

Żądam, aby teraźniejszy stan był uwzględniony, to jest, że gdy istniejące szkoły z wyjątkiem już poprzednio wzmiankowanych są katolickiemi, niech kościołowi katolickiemu będzie wolno te szkoły urządzać gwoli katolickiego nauczania, o ile mu na to środków starczy.

Ze stanowiska prawnego również nic przeciw temu nie powiem, jeźli się tym szkołom żadnego nie udzieli wsparcia, lecz mogę się ze stanowiska prawnego domagać: Niechaj fundusze aż dotąd na ten cel przeznaczone i nadal używane będą w myśl przeznaczenia swego, o ile nie będzie udowodnioném, że części składowe tychże inny mają charakter.

Jeżeli te fundusze nie będą wystarczające do utrzymania wszystkich szkół katolickich, to rzeczą katolików będzie ograniczyć się, środki swoje obrócić na pewną liczbę szkół, któreby temi środkami utrzymane być mogły, a gwoli rozszérzenia i pomnożenia takowych według dobrych chęci i możności czynić nowe ofiary.

Obok tych niechaj będzie wolno inne szkoły urządzać, szkoły dla innych wyznań, a jeźli to ze stanowiska państwa jest dopuszczalném i życzeniom jego odpowiadającém, nawet szkoły niedowiarstwa. Wtedy kościół wprowadzony będzie w stan, o jakim pan Minister wyznań i oświecenia nam mówił, iż sobie go mianowicie w interesie kościoła, życzy — w stan walki. Wtedy kościół walczyć będzie przeciw temu, co według jego pojęcia jest niewiarą lub błędną wiarą, środkami, jakie do dyspozycyi mieć będzie.

Lecz tu obieramy drogę, na któréj kościół katolicki chcemy w walkę

wciągnąć, ale pierwszy krok, który na téj drodze czynimy jest ten, że kościołowi katolickiemu odbieramy broń, którąby walczyć miał. Chcemy odebrać kościołowi katolickiemu broń w walce potrzebną w zakresie szkoły a potém mu powiedzieć: poszukaj sobie innéj broni. Czy i to należy do życzliwych i w interesie kościoła będących zamiarów, o tém zdania moje wyrażać nie potrzebuję.

To zaś jest mojem silnem przekonaniem; skoro raz wielkie rozdwojenie przekonań; religijnych na jaw wystąpi, co obecnie już nastąpiło, wtedy kwestya szkolna w sposób spokojny nie inaczéj załatwioną być musi, jak ustawicznem uznawaniem przeciwieństw i wymierzaniem wszechstronnéj wolności. Pan minister Sprawiedliwości postawił nam wprawdzie niedawno inny program pokoju. Mniema on: jeśli pewna kwestya stała się sporną, to nie ma innego środka dójść do pokoju, jak szybkie zdecydowanie takowéj; jak zaś rozstrzygniętą być ma, to się mu zdaje być uboczną rzeczą, byle jeno prędko koniec uczynić! Większość może sobie nadać prawo i takowe następnie w życie wprowadzać, a ten kto się z namienionem prawem nie zgadza, uważanym będzie za burzyciela pokoju i w ten sposób pokój zapewnionym będzie.

Moi panowie! Jest to także sposób przywracania pokoju, jest to sposób dawniejszemi czasy despotom bardzo ulubiony. Czy despoyzm wykonywa jedno indywiduum, czy większość (brawo! brawo! w centrum izby), to dla rzeczy jest obojętnem. Prawdziwy pokój jest według mego przekonania nieodłącznym od sprawiedliwości, co zaś jest sprawiedliwem, nie chcę wyłącznie osądzać według prawa przez samego siebie ułożonego. (Żywe oklaski w środku izby)

ANTONI
Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

X. Paweł Russek
Kanclerz

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.